

Jaselka „Opowieść o trzech królach”

Scena jest bajecznie kolorowa. Słychać brzmienia wschodnie, na złotym tronie siedzi król, spogląda w szklaną kulę. Wszyscy się bawią, ale król jest zamyślony. Słychać głos, na który tylko on reaguje, wszyscy pochłonięci są zabawą.

Głos Aniolka: Już czas. Już czas. Niedługo przyjdzie na świat Ten, na którego wszyscy czekają. Musisz zdążyć. Pośpiesz się. Będziesz widział gwiazdę! To twój drogowskaz. Nie będziesz sam... Twoi sąsiedzi też wyruszają...

*Król jest poruszony, ale sprawia wrażenie, że oczekiwał tej wiadomości.
pastorałka*

Kacper: Służba! Przygotować mi stroje najbogatsze! Wielbłąda i dużo kosztowności. Przedemną daleka droga. Pilnujcie królestwa. Po moim powrocie nagrodzę najwierniejszych.

Służący: Panie ? Ty chcesz sam wyruszyć w drogę? Na drogach pełno zbójców. Niedaleko ujedziesz bez nas. Zabierz nas ze sobą. Zapewnimy ci opiekę i ochronę.

Służący II : Wysłuchaj nas panie. Nikt nie rozpozna w tobie króla. Bez swojej świty jesteś zwykłym człowiekiem. Wybacz mi, wielmożny moją śmiałość. Nie trać życia i królestwa dla zwykłej fantazji.

Kacper /*przysłupuje do siebie starego sługę*/: Są takie chwile, w których trzeba zaufać światłu. Spójrz w niebo, nie widzisz? Ono mnie wzywa. Żegnajcie.

Król odchodzi, służący zostają, muzyka cichnie, wszystko tonie w ciemności. Na niebie widać malutkie światełko. Na początku pojawiają się trzy cienie, później ciemności rozstępują się, postacie stają się coraz bardziej wyraźne. To Kacper, Melchior i Baltazar.

Pastorałka

Melchior: Myślicie, że zdążymy ? Już tyle dni i nocy jesteśmy w drodze. Gwiazda gdzieś znikła. Może zablądziliśmy ? Może już nigdy nie wrócimy do naszych królestw ?

Baltazar: Nie wątp. Wszyscy trzej słyszeliśmy ten sam głos. Nie możemy się mylić. Musimy się śpieszyć. Musimy złożyć hołd i uszanowanie najpotężniejszemu królowi tego świata.

Kacper: A ja się martwię, że Ten król królów nawet nie zauważy naszego przybycia. Bo kim my jesteśmy teraz. Nasze szaty już nie błyszczą tak, jak kiedyś. Jesteśmy utrudzeni, zmęczeni, a nasze bogactwa mocno zubożały.

Baltazar: Na pewno cała Jerozolima już wiwatuje na cześć swojego króla, który jest także królem całego świata. Od razu zauważymy, że jesteśmy już w tym szczęśliwym kraju. Nikt nie zwróci uwagi na nasze zniszczone szaty.

Melchior: Wspaniali ludzie muszą tu żyć, skoro zasłużyli na takie wyróżnienie.... Ale ... Widzicie to samo co ja ? Jakieś światełko tam w oddali.. Może to

Słychać odgłosy bandytów. To atak. Odgłosy bitwy milkną. Bandyci uciekają, a na niebie pojawia się gwiazda. Oświeca całą scenę. Zostają sami królowie.

Kacper: O my nieszczęśni. Straciliśmy wszystko! Z czym staniemy przed nowo narodzonym królem? Co mu podarujemy? Ja schowałem tylko trochę kadzidła w szatach.

Melchior: Mnie pozostała malutka szkatułka złota. Też ją dobrze ukryłem.

Baltazar: A ja trochę mirry zachowałem. Wszystko zrabowali... Ale patrzcie! Gwiazda jaśniej świeci. Pewnie jesteśmy niedaleko pałacu!

Pastorałka

Pałac Heroda. Król siedzi na swym tronie, obok niego straż. Między ludźmi kręcą się malutcy, niewidoczni dla aktorów: diabełek, śmierć i aniołek

Herod /*zwraca się do służącego*/: Co mówisz? Królowie jacyś przybyli? Skąd ? Ze Wschodu ? Z tak daleka? Dziwne rzeczy ! Bez orszaków i służby ? Tułali się tak długo. Ciekawe, po co? Wprowadzić ich.

Wchodzą królowie, ich stroje są w oplakany stan.

Herod /*siedzi na tronie z pewnością siebie bezwzględny władcy*/

Jesteście królami ? Władcami? Cóż to za królowie bez świty i bogactwa? Komu mogą rozkazywać ? Wiatrowi chyba, ale i on ich nie usłucha i powieje inaczej... Ha, ha, ha. Królowie... Każę wychłostać takich władców! Ośmieliliście się stanąć przede mną?

A cóż was do mnie sprowadza?

Kacper: To prawda. Nie wyglądamy jak potężni władcy. Nasi żołnierze i nasze służby zostały w naszych państwach. My idziemy za gwiazdą. Wyrzuj przez okno i zobacz. Ona prowadzi nas do króla najpotężniejszego na świecie, nowonarodzonego Króla Żydowskiego, który ma przyjść na świat w twoim kraju.

Melchior: Myśleliśmy, że tu Go zastaniemy. Że otoczyłeś Go opieką, że już złożyłeś Mu pokłon. Myśleliśmy, że twój lud uznał w nim swego Pana.

Baltazar: Obawialiśmy się, że będziemy ostatnimi, którzy złożą Mu cześć. Wszak wędrujemy już wiele dni i nocy. W podróży straciliśmy wszystkie bogactwa, dlatego tak biednie wyglądamy.

/pastorałka, Herod jest wyraźnie zaniepokojony, wstaje, znowu siada i wstaje/

Herod: Wezwać tu Arcykapłana. / *po chwili do Arcykapłana*:

Ci wędrowcy opowiadają o jakimś królu żydowskim. Jam nim jest i nikt więcej. To jakieś brednie! Czy wiesz coś na ten temat?

Arcykapłan /*z ukłonem, mówi na żydowski sposób*/: Mesjasz ma się narodzić w Betlejem judzkim.

Herod : Skąd wiesz o tym ?

Arcykapłan: Tak napisał Prorok.

Herod: Co jeszcze napisał?

Arcykapłan /*otwiera Księgę i czyta*/:

„ A ty, Betlejem, ziemio Judy,
Nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy,
Albowiem z ciebie wyjdzie władca,
Który będzie pasterzem ludu mego, Izraela „

Herod /*początkowo wściekły, później się opamiętuje*/:

Dlaczego ja nic o tym nie wiem ? /*zmienia ton widząc zdziwienie swoich gości*/:

Kiedy zobaczyliście gwiazdę?.... Dawno ? Ja jestem bardziej zajęty władaniem, dlatego mniej patrzę w niebo..

Melchior: Dawno. Nie pamiętamy dokładnie, ale spójrz na nasz wygląd. Wyruszyliśmy w drogę tak dawno, w przybliżeniu można ten czas określić jako potrzebny, aby król zmienił się w poddanego...

Herod: Co to za brednie? Król w poddanego... W moim przypadku nie ma takiej możliwości.

/zastanawia się i mówi/

Idźcie złożyć ten pokłon, a w drodze powrotnej wstąpcie, aby mi o tym opowiedzieć. Też chciałbym tam pójść i złożyć hołd temu Mesjaszowi. Hojnie was obdaruję. Wróćcie do swoich królestw jak władcy, a nie jak włóczęgi.

Melchior: Dziękujemy ci królu, na pewno wrócimy i powiemy ci, gdzie można znaleźć to Dziecię.

Pastoralka, królowie wychodzą, Herod zostaje sam ze swoją świtą, siedzi nieruchomy na tronie jakby spał. Pojawia się malutki Diabełek i Śmierć oraz Aniołek niewidoczni dla służby. Herod jest nieruchomy, to w jego głowie kłębią się myśli wyrażane przez te postacie.

Aniołek: Pan upodobał sobie naród żydowski. Zesłał nam Mesjasza. Prorocy o tym piszą...

Diabełek: Przecież królem żydowskim jestem tylko ja! Wszyscy drżą przede mną. Jacys Prorocy! Od tego są, żeby prorokować, a ja od tego, żeby rządzić!

Aniołek: Arcykapłan mówił prawdę.

Diabełek/ wypycha Aniolka za kurtynę/

Arcykapłan też nie oddał Mu pokłonu. Jeżeli Pan tak kocha swój naród, to kocha mnie. A jeżeli mnie kocha, to nie pozbędzie mnie władzy, bo wie, że ja ją tak bardzo, bardzo kocham. Uwielbiam...

Śmierć: I co zrobisz? Musisz coś zrobić. Pójdiesz za tymi obdartusami? Ty jeszcze nigdy nikomu się nie kłaniałeś....

Diabełek: Pomyślmy.... Co zrobić, żeby obronić swój tron... Co zrobić....

Śmierć /chichocząc/: Myśl, myśl mój kochany. A dobrze myśl....

Diabełek: Jedynym sposobem jest zgładzić rywala. Zabić!

Pojawia się Aniołek

Aniołek: Opamiętaj się. Przecież to malutkie dziecko, a ty potężny władca. Dziecko ci zagraża? Dziecko?

Śmierć: Dziecko nic nie poczuje, jak mu głowę utniesz. A ty będziesz dalej spokojnie rządził. Nic się nie zmieni....

Diabełek: Ale nie wiem, gdzie jest to Dziecię. A jak ci oberwani królowie nie wrócą?

Jedno zabić, czy więcej? Muszę myśleć o sobie. Wydam rozkaz, żeby zabić wszystkie dzieci do dwóch lat. Tak. Tak zrobię. Tak muszę zrobić.

Śmierć: Dobrze postąpisz królu. Na pewno zapewnisz sobie długie panowanie. /do widowni/
Tylko jeszcze nie wiesz, gdzie.

/Diabełek i Śmierć podają sobie ręce/

Herod: Straże! Wydam rozkaz! Zabić wszystkie dzieci do lat dwóch, bez wyjątku. Mojego syna też. /łoskot piekielny, chichot/

Pastoralka, zmienia się wystrój, pojawiają się królowie i gwiazda, która świeci mocnym blaskiem, widać szopę, słychać głosy zwierząt.

Kacper: Dziwni ludzie żyją w tym kraju. Tacy zimni i obojętni. Mesjasz się rodzi, a oni się tym nie cieszą, tak jak by to ich nie dotyczyło.

Melchior: Ich uczeni i kapłani o tym dobrze wiedzą, a nie chcą przywitać Dzieciątka.

Czy nie wydawało wam się, że Herod wyraźnie się tym zaniepokoił? Nie zauważyłem radości na jego twarzy... /pauza/ Zmęczony jestem. Nóg już nie czuję. Pić mi się chce. Nie wiem, czy dotrę do Dzieciątka. Jeżeli nie, to ucałujcie Jego nóżki ode mnie. Odpocznę sobie troszkę. /chce usiąść, ale towarzysze podtrzymują go/

Baltazar: Nie trać nadziei bracie. Ucałujesz sam Jego nóżki. Nie zostawimy Cię samego.

Spójrz w niebo. Gwiazda jaśnieje takim mocnym blaskiem. To już na pewno niedaleko.

Kacper: Ja też myślę, że już nadchodzi kres naszej wędrówki. Słyszycie te śpiewy?

*Kolęda, rozpoznawalna jest stajenka i Święta Rodzina.
Królowie ostatkiem sił dochodzą i padają na kolana.*

Kacper: Witaj nam Królu. Jesteś naszym Panem. Uznajemy w Tobie naszego władcę.

Melchior: Przyjmij od nas nasze dary. Niewiele tego nam zostało, ale z serca Ci dajemy...

Baltazar: Złoto, kadzidło i mirrę.

Kacper: Dajemy Ci też nasze serca i ofiarujemy trud naszej podróży.

Maryja *Ipodnosi Dzieciątka, podchodzi do Królów i mówi:*

Ucałujcie Jego nóżki i rączki. Zasłużyliście na to. Syn Boga przyszedł na świat w tej ubogiej stajence. Twarde są serca ludzi, ale On to zmienia.

Józef: Widać, że dużo przeszliście w ostatnim czasie. Wam niełatwo było dojść tutaj, a nam - znaleźć spokojne miejsce, aby Boży Syn przyszedł na świat...

Kolęda, pojawia się Aniołek, wygłasza swoją kwestię między zwrotkami kolędy.

Aniołek: Pan Bóg przez 4 000 lat przygotowywał naród żydowski do przyjścia swego Syna. Wysyłał Proroków, którzy ożywiali nadzieję ludzi na przyjście Mesjasza, który zbawi świat. . Arcykapłani znali prawdę o narodzeniu Jezusa, ale w pierwszej oficjalnej adoracji wzięli udział poganie, a nie naród wybrany. Poganie, którzy przemierzali bardzo długą drogę, wyrzekli się bogactwa, pokonali strach i wątpienie. Byli pierwsi!

Kontynuacja kolędy

Zmiana wystroju sceny. Piekło. Wchodzi Śmierć, która popycha kosą Heroda. Na tronie siedzi Diabełek, obok Niego kilka kolegów. Cieszą się na widok Heroda. Oglądają pejczy, sznury i inne narzędzia tortur. Herod szczęka zębami i widocznie drży ze strachu.

Zwraca się do Śmierci:

Herod: Moja piękna, czyś ty się nie pomyliła?

Gdzieś ty mnie przyprowadziła!

Czuję się tutaj jakoś nieswojo,

Czy Te dziwne istoty mnie się nie boją?

To na pewno niesmaczne żarty.

Niech się wynoszą stąd te czarty !

Śmierć:

Oj nie pomyliła się śmierć kostucha

Przywiodła do piekła tego wielkiego zucha,

Który niewiniątka kazał wymordować

Teraz będzie musiał to odpokutować.

A te czarty już się o to postarają /śmieje się, bo czarty dokuczają Herodowi/

Jak to sobie – moje kochane diablątka - już teraz nieźle poczynają !

Herod: Ja chyba śnię sobie

Co mi się przedstawia w rozpalonej głowie ?

Przecież jestem król potężny

Wojownik i władca mężny.

Wszyscy tego świata przede mną drżą!

A tu ? ...Śmiać się ze mnie chcą....

Śmierć: Zapomnij kim byłeś za życia

Teraz odpowiesz za wszystkie nadużycia.

Odchodzę. Zostawiam w dobrym towarzystwie

Czas ci upłynie tutaj nad wyraz korzystnie..

/cały czas diabełki dokuczają Herodowi, który jest teraz bardzo pokorny/

Diabełek II: Aleś ty głupi królu Herodzie !

Twoja głupota aż w oczy bodzie.

Słuchałeś tak niecnym podpowiedzi

Jak byś nie wiedział, że za zbrodnię w piekle się siedzi..

Herod: Ja przecież tylko krajem rządziłem

Swoje prawo w nim ustanowiłem

Musiałem bronić tron przed rywalami

A ci musieli za moje bezpieczeństwo zapłacić głowami!

To takie oczywiste, sam to chyba przyznasz

I mnie stąd szybciotko Szybciotko ...Wygnaśz...

Moje miejsce między pięknymi aniołami

Którzy będą mi czas umilać pięknymi głosami....

Diabełek III: Twoja głupota jest istotnie wielka

Większa niż moja przebiegłość diabelska

Ty dalej nie rozumiesz coś zrobił, baranie !

Skoro nie wiesz?! Twa dusza tutaj na wieki zostanie.

Ażebyś jednak pamiętał o zbrodni ogromie

Jęki zamordowanych dzieciaków na zawsze zostaną w twojej głowie.

Żebyś też cierpiał, jak one cierpiały

Gdy im nieczułe dłonie główki obcinały

Będziesz się smażył w tej gorącej smole

A litości najmniejszej nie zaznasz tu wcale!

Hej koledzy, zabawcie się teraz

Bo taka okazja zdarza się tylko raz.

/diabelki popychają Heroda, ciągną go za uszy, jeden z nich dosiada go jak konia, biją pejcami, smarują czarną smołą itp., słycać chichot diabelski i zawrođenje Heroda./

Ściemnienie, wychodzi Aniołek, zwraca się do widowni

Aniołek: Herod zasłużył na taką karę. Nie żałujcie go drogie dzieci. Wszystko się dobrze skończyło, Dzieciątko się nam narodziło. Starajcie się zawsze dotrzeć do Groty razem z trzema królami, aby być na czas. Nie pozwólcie, aby inni zdążyli tam przed wami. Bo mogą nie powrócić do Was z radosną nowiną o Narodzeniu Dzieciątka. I co wtedy będzie?

Final

Jest taki jeden dzień w roku, w którym gasną wszystkie waśnie, spory. Ludzie składają sobie życzenia pełne miłości i wzajemnej życzliwości... To małe Dzieciątko przemienia nasze serca, serca wszystkich ludzi. Przyjmijcie od nas, drodzy goście, gorące życzenia wszelkiej pomyślności w nowym, 2005 roku. Niech Dzieciątko Jezus błogosławi Wam i Waszym rodzinom.

Anna Kuryluk, dnia 17.11.2004r.